Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 15. 6. Czerwca 1818.

Uwagi nad duchem poezyi Polskiéy.

(Z Pamiętnika Warszawskiego.)

Zdaie się teraz dla poezyi Polskiey nadchodzić pora, w którey zaczynaiącemu wahać się potrzeba nad obraniem drogi do przybytku pamięci, to iest: czyli tak zwaną Klassyczność, czyli tak zwaną Romantyczność ma obrać. Dotąd imaginacya, czucie, rozsądek i dowcip razem połączone, iednę tylko drogę znały do Apollina świątyni; teraz sądziemy żeśmy dwie wcale przeciwne odkryli. Pierwsza iest wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec, która to regularność, zdaie się iuż niektórych nudzić, szczególniey przeto, że z tego gościńca zbaczać nie wolno. Druga iest kręta ścieszka albo raczey podróż, wśród którey, iak się komu bliżey zdaie, wolno zbaczać, albo też nasycać się widokami natury, i swobodnie płoty przeskakiwać. Doświadczeni wzwyczaieni, wolą pierwszą; młodzież naturalnie ma pociąg do drugiey. Pierwsi mniey swobody i uderzaiących widoków maią w swoiey podróży, ale są za to pewnieysi; drudzy przechodzą często mieysca niebezpieczne i łatwo obłąkać się mogą, ale swoboda i wdzięki natury żywiey im się uśmiechaią. Ci nie wierzą doświadczeniu starszych, owi nie chcą być wyrozumiałymi dla popędu młodości. U iednych wzory, u drugich natchnienie pierwsze ma mieysce. Ci naturę nad sztukę, owi sztukę nad naturę przenoszą; a nie wszyscy są bacznemi na to, że naypięknieyszą metą sztuki iest zbliżyć się do natury, iako też przeciwnie, że natura w poezyi, tylko przez sztukę pięknością się zdobi.

Przyczyną tego rozbratu iest zapewnie dość mylne wyobrażenie, iakie się teraz rozszerzyło o klassyczności i romantyczności. Klassycznością w prawdziwém znaczeniu były dotąd dzieła starożytnych Greków i Rzymian, zdaniem powszechném za nayłepsze uznane, i które młodzieży od wieków za wzór wskazywano; teraz pod to nayzaszczytnieysze znaczenie podciągnięto prawie wszystko, co nie uchybia przepisom sztuki, co gustem zbliża się do wieku złotego Rzymian, albo do gustu Francyi, szczególniey pod Ludwikiem XIV. Romantyczność przeciwnie chcą niektórzy, według znaczenia tego wyrazu, odnosić iedynie do wieku Kawalerstwa; gdy iednak zważaią ściśle iey ducha, należy do tego rodzaiu poezyi wszystko, co z nayodleglejszych czasów wschodnie i inne Narody wydały, co zowiemy dotąd poezyą Ludu, co tehnie duchem Kawalerstwa, Chrześciiaństwa i t. d.

Z tego to mylnego wyobrażenia pochodzić może szkoda, którą tak na iedney, iak na drugiey drodze łatwo ponieść można. Jeżeli trzymaiący się mylnie klassyczności, nie będą się napawać pierwszemi iey wzorami, ale tylko tyle czerpać z niey, ile ią póżnieysi naśladować zdołali, to iest: ieżeli się w tym celu samemi Francuzkiemi zaymą pisarzami, tyle być mogą dalecy od nich, ile tamci od oryginałów starożytnych klassyków; ieżeli wielbiciele romantyczności, pod to znaczenie podciągać będą tylko przygody rycerzów wieku średniego, Legendy, czary i t. p. przeydą znowu w naśladownictwo łatwe do wyczerpania, albo póydą za wzorami Anglików i Niemców, nayobfitszych w tym rodzaiu romantyczności. I tak niestety na ziemi Polaków, możemy się spodziewać okrzyku dwóch stronnictw: Francuzczyzna albo Niemczyzna! W takim uporze póydą iedni za gustem Francuzów tak daleko, że zatrą piętno narodowości i gust dawney klassyczności, na którey zasadach ugruntowała się dawnieysza nasza literatura; drudzy chcąc pozbyć się koniecznego i miłego iarzma zdrowych sztuki przepisów, zowiąc przesądnie wszystko przesądem, nadto nie zgłębiaiąc prawdziwie ducha romantyczności, rzucą się także w naśladownictwo szkodliwsze rokuiące skutki, niżeli wiara w gust Francuzki.

Z powodu, że ta druga strona, (acz dotąd słaba ieszcze, ale dla nowości, która zwykle ludzi uderza, znacznie się rozszerzyć mogąca), iakowąś odmianę w narodowey literaturze sprowadzić może; usilnego zatem starania i rozwagi potrzeba, aby ta odmiana nie była szkodliwą, wszelkiey owszem wypada dołożyć gorliwości, by to małe zaburzenie stać się mogło raczey powodem do takiey od-

miany, przez którąbyśmy w poezyi właściwą cechę narodową odzyskać mogli.

Równie jeniuszowi iak ięzykowi narodowemu śmiało przyznać możemy, że piękności każdego Narodu oświeconego, był w stanie wiernie w mowie oyczystey oddać i w płodach własnych zręcznie naśladować; dla tego po tych uznanych iuż korzyściach i zdolnościach, powinniśmy sobie postanowić z wszelką narodową gorliwością za prawo i powinność, abyśmy baczni na to, w czem przodkowie w literaturze być nam mogą wzorami, co nam ich dzieie wskazuią, czem duch narodowy wewnętrznie w nas przemawia, starali się śledzić, co w krainach piękności iest nam właściwe i pożyteczne. Niechay między Francuzkimi i Niemieckimi pisarzami zacięte wszczynaią się walki, z których żaden, ani wad swoich, ani piękności obcych uznawać nie chce, nam nie wypada trzymać się ślepo żadney strony, ale przyznaiąc bezstronnie wady i korzyści obudwóch, pracować na własnem polu, przyswaiaiąc sobię to, w czem na wzrost narodowey literatury nie będzie można rachować.

Smutna zaiste byłaby wróżba, gdyby iedni oddaiący się romantyczności, ważyli się nazywać przesądnymi tych, którzy iuż na drodze klassyczności, lub zasłużone zebrali wieńce, lub się słusznie przy iey korzyściach upieraią; smutna nie mniey, gdyby wyznawcy klassyczności, nie chcieli wglądać w powody, dla których inni zapalaią się romantycznością. Jeżeli pierwsza tylko iako przesąd trwać zechce, a druga tylko iako moda rozszerzać się zacznie, nie znaydziemy środka, i błąkać się będziemy w czasie, gdy naystosownieysza, a może i naypotrzebnieysza błysnęła pora dla Narodu, aby dawną świetność równie w naukach iak pięknych sztukach odgrzebywał, ścigał inne w tém, w czém go w czasie nieszczęść uprzedziły, i aby innym uprzedzić się nie dał.

Czas może byłby pozbyć się tey nie bardzo zyskowney chluby, przy której wielu obstaie, że gustem i charakterem naybardziey się do Francuzów zbliżyć umiemy, abyśmy się nie oddalili od tego, w czém pierwey przodkowie nasi celowali, co nam za drogą puściznę zostawili, abyśmy ią potomkom święcie przekazać mogli. Nie wytępiaymy na naszey ziemi własnych kwiatów dla tego, że się zagraniczne łatwo na niey krzewią.

Poezya iest zwierciadłem każdego wieku i Narodu, stosownie iak każdy pod innem niebem, odmiennych iest obyczaiów, różne ma wyobrażenia o Bogu, i wielorako rządzony bywa. Filozofowie i uczeni mogą pracować dla całego społeczeństwa ludzkiego, ale mówcy i poeci swóy Naród szczególniey mieć powinni na celu. Dzieiopisowie wpaiaią w pamięć naszą czyny przodków; mówcy i poeci, ich cnoty, ich uczucia, w sercach ziomków zaszczepiać lub ożywiać maią sposobność i obowiązek. Poezya ma tę szczególną własność, że ieżeli nauki nie w każdym Kraiu i wieku iaśniały, ieżeli wymowa tylko wolnego Ludu była udziałem, poezya od tronów do chatek, od nayciemnieyszych aż do nayoświeceńszych wieków, ogólnie szanowaną była, i ciągle kwitnęła. Jak owoce i kłosy poprzedzaią kwiaty, iak niwa na którey ciężą iuż kłosy, ieszcze pomiędzy niemi kwiatami się zdobi, tak obok nauk i umieiętności pożytecznych w Narodzie, poezya zawsze będzie iego ozdobą. Równy może naukom iest iey pożytek, ale mniey znacznie działaiący, zasiewać gruzy przeszłości kwiatami, czyny pogasłych oyców w żywych obrazach wystawiać, do wszystkiego co iest świętem, zachwycaiącem, skłonne serca nakłaniać, wielkie prawdy powabem zdobić i igraszką onych nauczać, zgoła pięknością piękne czucia obudzać, iest to naytrudnieysze ale iedyne iey powołanie. Jeżeli mierność, pochlebstwo, uszczypliwość, nawet rozwolnienie obyczaiów, w każdym oświeconym Narodzie naywięcey pod tę gałęź oświaty się cisnęły i onę poniżały, nie należy do tego nigdy prawdziwy talent z szlachetnem uczuciem i pracowitością złączony. Lubo w Kraiu naszym więcey do przykładania się w naukach i umieiętnościach zachęcać potrzeba, aniżeli do literatury, atoli coraz wyższy w niey postęp iest tamtych rękoymią, prócz tego ona naypowszechnieyszy ma wpływ na oświecenie.

W uwagach ninieyszych iest moim zamiarem, przebiegłszy po krótce ducha Greckiey, Rzymskiey, a za niemi Francuzkiey poezyi, iako trzech oddziałów tak zwanego gustu klassyczności, zastanowić się nad duchem romantyczności, to iest: iaką poezyą i dla czego uważamy teraz za romantyczną? co cechuie różne iey rodzaie? dla czego w tym wieku tak się iey gust rozszerza? Zkąd wypłyną nad duchem poezyi Polskiey uwagi, i w których będę usiłował okazać, dla czego postąpiliśmy w guście klassyczności? co w niey cechuie oryginalność Narodowi właściwą? i co dla nas iest romantycznem?

Zastrzegam sobie atoli naprzód, że przeto ani chcę, ani mogę dawać przepisów, ra-

dzę owszem każdemu na to pole wychodzącemu, aby więcey z siebie i z natury czerpał; wszelkie wzory i przepisy niechay raczey będą potraceniem iego uczucia i skazówką zdolności. W wolney krainie piękności rady nie przepisy panuią; kto w słuchaniu rad umie wybór uczynić, wypełnił wszelkie przepisy.

W młodocianym wieku Swiata, pod nayłagodnieyszem niebem, wśród wszystko ożywiaiącey, i wesołą imaginacyą obudzaiącey mitologii; z żywym zapałem do chwały, z pełnem uczuciem miłości rodzinney i poświęcania się stałey przyiaźni, (przymiotów tak właściwych młodocianemu wiekowi,) żył Lud Grecki, tworzyła się poezya. Religiia tyle do zmysłów i imaginacyi mówiąca, w którey, iak się Szyller wyraża: wszystkie nieżyiące przedmioty miały dusze, a idealność przybierała zmysłowe postacie, łącząca ludzi i popęd do chwały daiąca wolność, rozkoszne wyspy i wzgórza rozmaite pokolenia oddzielaiące, gry olimpiyskie, owe uroczystości nie Królów, ale Narodów, na których rycerstwo, poezya, kunszta, równe pochwały i nagrody zbierały; gdzie czyny pobudzały do śpiewu, a chwała śpiewu równała się czynom i do nich pobudzała; wszystko to, nadało Greckiey poezyi piętno gustu towarzyskiego, wesołości i swobodney imaginacyi. Radość, gry, tańce, były uczczeniem Bogów, każda potrzeba miała swoiego Boga, którzy słabości z ludźmi dzielili, w których gronie pokolenia następne liczyły przodków swoich. Naypracowitsze drogi badania taiemnic natury, przerażaiącą ciemność przeznaczenia człowieka, osłaniała swobodna imaginacya pięknemi kwiatami, w któremto lubem odurzeniu żył ten młodociany Lud wesoło, iak dziecię mamione miłemi baiecznemi powiastkami. We wszystkiem Bogowie przemięszkiwali na ziemi i na tem co ią otacza, we wszystkiem uśmiechali się podobnemi ludziom obrazami i skłonnościami. Same nawet piekło miało swoie piękności i czuło litość. Uymuiącą odwagą cnotliwego młodzieńca szukaiącego oyca, cudownym brzękiem lutni płaczącego za żoną Orfeia zmiękczyć się dawało; po piorunach nawet zagniewanego Jowisza, trzęsącego ziemią i niebem, pogodna Iris zarzucaiąc wstęgę z nieba do ziemi, zdawała się zwiastować ułagodzenie Boga, i lube ieszcze ziemi z niebem stosunki. Piękność była powszechną żądzą, która wszystkie rodzaie kunsztu łączyła. Sąd o nagrodę zwycięztwa w kunszcie i męztwie był tak uroczystym i zaymuiącym, iak sąd o życie człowieka. Zapał nie rachuba skłaniała do wszystkich czynów, piękność postaci ciała była dostateczną do uięcia sobie Ludu, a czaruiąca wymowa do wszystkiego zdołała nakłonić. Oto mieysce i czas, zawsze ożywianey i wszystko ożywiaiącey poezyi. Duch iey w Narodzie pod każdym względem tak ściśle stowarzyszonym, musiał być w każdego poety co do smaku i ogólnych wyobrażeń, czy o Bóstwie, czy o człowieku, czy o dziełach natury i tworach sztuki, iednakowym. Dzieie i przymioty Bogów po ludzku wystawione i za nieodmienne przyięte; natura którey przedmioty iednako w oczach wszystkich żyły; posągi i obrazy, które poeta wszędzie napotykał, a których poezya zawsze matką bywała; wesołość Ludu przy biesiadach lubiącego pieśni, ceniącego w Wodzu talenta kunsztu, i otwieraiącego wzaiem kunsztmistrzom pole do chwały rządu i woyny, stanowiło, że piękność u Greków zawsze była ogólną, iednakowo do czucia poety i słuchaczów mówiącą. Ogólność tę tak szanowano, że według Winkelmana, na posągach płeć piękną wyobrażaiących, nie ważono się dawać uroczych dołków na twarzy, iako wdzięku nie każdey piękności użyczonego. Nie mógł przeto poeta błąkać się w dzikiey imaginacyi, zatapiać się w samym sobie, bo wszystko koło niego żyło poetycznie, rozpływał on się we wszystko, sam zapomniał o sobie. Toćto stanowi piętno żywey, towarzyskiey, więcey zewnętrzne przedmioty wspólne uczuciom wszystkich, niż własne marzenia, tęschnoty, i t. d. opiewaiącey Greckiey poezyi. Własnemi oczyma patrzał poeta na czyny, które opiewał, zwiedzał ziemię którą malował; zkąd widać mocne oddanie przedmiotu, zkąd prawda charakterów w Iliadzie, obrazów w Odyssei. Sąd o nim nie zależał od władzy i gustu Mecenasa, ale od całego Ludu; zkąd godność, umiarkowanie i powszechny z poezyi pożytek. Pochlebstwo nie kaziło lutni Pindara, bo głosił rycerza wprzód przez Lud uwieńczonego, bo sam od Ludu wieńca oczekiwał. Fałszywa skromność wielu teraźnieyszych poetów, którą mierność i dym pochlebczy zdobić usiłuią, nie śmiała kłaść fałszu na ustach zachwyconego wieszcza; czuł on swoię godność, kiedy godnego przed godnym Ludem opiewał. Również towarzyskość nadała Greckiey poezyi cechę wesołości i spokoyności; Lud przy tem, który rodzinnie z Bogami być się mniemał pokrewnionym, tak rozkoszne o przyszłości maiący wyobrażenie, musiał być samą wesołością, szczerością, odwagą i godnością natchnięty.

Tego ducha obyczaiów, poezyi i kun-

sztów, które nigdy od siebie różne być nie mogą, pokazuie nam rzut oka na ten tak znakomity Naród, uczy zarazem, że poezya każdego Ludu, wtenczas iest prawdziwą i czerstwą, kiedy z ducha narodowego iest czerpana. Nauczą nas także Rzymianie, że wzory są koniecznemi, przecięż, ani na ducha Narodu, ani iego poezyi nie mogą mieć tyle wpływu, ażeby ćmiły piętno narodowości.

Wspólną Greckiey była mitologiia Rzymian. Posiadali oni w naywyższym stopniu miłość wolności. Zamożni iednak grabieżą, wolność zakładali tylko na niewoli ziemi: zaczepne toczyli woyny o hołd i łupy, nie dzielili się iak Grecy na wolne Państwa, ale w iednem skupieni mieście, iedną że tak powiem, despotyczną składali Rzeczpospolitę. Nie tak wrodzone czucie piękności iak zamożność, przykład oświeconych Greków (bo Naród oświecony więcey panuie nad umysłami niżeli zwycięzki nad podbitemi Państwami), ten mówię przykład dał im uczuć potrzebę kunsztów. Grecy kazali się naśladować, Sztuka w czerstwości i niewinności lat swoich przebywaiąca u Greków, wzięła wychowanie od Rzymian, przyłączyła powaby do piękności, chęć podobania się do naturalności, nie była to iuż luba dziewica z dolin Jońskich, ale wabna piękność wielkiego miasta. Lud dumny na swoie zwycięztwa, w iednem skupiony mieście, inne od uczonych Greków musiał mieć wyobrażenia, odmienną poezyę. Zbytki nie były tam zbytkami Ludu, ale możnych; sąd talentów od nich zależał, od nich przechodziło ich upowszechnienie. Augustom i Mecenom nucił Horacy i Maro; iuż nie od Ludu, ale od nich zależało znaczenie poetów, dosyć iuż było Horacemu od Ludu digito monstrari. Uczucie miłości, iuż nie przez się obiawiało się w pieniach. Nie tkliwego kochanka, ale mieyskiego zalotnika widzimy w Nazonie. Już on nie miłość samę, ale iey powaby malował, nie do miłości pobudzał, ale zalotów nauczał. Jeżeli na polu Homera, sztuka zdaie się tylko obfitey naturze pomagać; wzorowa sztuka Wirgilego, nayściśleysze z naturą prawa podzieliła. U pierwszego dziwnie pięknie rosnącym kwiatom, u drugiego gustowi w ułożeniu z nich wieńca, wydziwić się nie można. Anakreon swobodnym iest i wesołym z natury; swobody i życie bez troski, przez Horacego zalecane, zdaią się iuż być owocem doyrzałey praktyczney filozofii.

Do ktoregoż brzegu dwóch tych krain poezyi klassyczney ma się rzucić teraźnieyszy młodzieniec? Póydzież słuchać gadatliwego Homera? mali się rozrzewniać uymuiącą iego prostotą, ma się zachwytać lubemi, porywaiącemi, i okropnemi razem iego obrazami, podobnemi naturze iego mistrzyni? maż dzielić smutek Andromachy, wyobrażaiący wszystko co rodzinne uczucie wysłowić może? będzież płakał na naytkliwszy widok poniżenia Króla i oyca nieszczęśliwego, żebrzącego u nóg dumnego i zapalonego młodzieńca o nędzny dar potyranych zwłok ostatniego syna? póydzież oglądać ludzi iako ludzi z wadami i cnotami razem, czyli pośpieszy za lutnią dokładnego śpiewaka Mantui, dziwić się pobożnemu i nad człowieczeństwo wyższemu w stałości Eneaszowi, i drżeć na namiętną rozpacz Dydony? — Będzież wołał słuchać obstąpionego od Ludu Pindara, czarownym brzękiem strony Olimp z Bogami przyniżaiącego, lub porywaiącego za sobą Lud ku obłokom? czyli raczey wypadnie mu czcić męzkość, wyniosłość, rozumowanie wyższe nad zapęd imaginacyi, gdy Cezara wzywa do zwycięztwa i spełnione uwielbia?

Zapalona młodość wabiłaby niezawodnie do pierwszych wzorów młodzieńczego Narodu, rozsądek i doświadczenie ciągnęłoby do drugich. Minęła czerstwość natury, minęła młodość Grecka, iuż ona nie iest dla nas; do dawney natury iak do lat młodości, wrócić nie podobna; kto raz wstąpił na granicę sztuki, iuż się do natury z trudnością cofnąć może; aby się do niey zbliżyć, całe wprzód pole sztuki potrzeba przemierzyć. Dla tego Grecy i natura wzorami, ale Rzymianie i sztuka, nauczycielami naszemi być muszą. Do młodości pierwszych, łatwo się przywiążemy, ale igrać z niemi iuż nam nie wolno. Trudnieyszy zawód z drugiemi, ale należy im ufać.

Czuć nakoniec piękności Greków więcey iesteśmy w stanie niżeli ie naśladować; do zaięcia się niemi, nie tak może przyczyniaią się same przez siebie, ile do tego nasze raczey wyobrażenie iest pobudką. My iuż nie tylko utworem geniuszu, ale samą ziemią, Ludem, obyczaiami i nawet śpiewakiem zaymuiemy się, wszystko to iest dla nas poetycznem. Tey tak znakomitey korzyści, żadne późnieysze dzieła, Rzymskie nawet, iuż mieć nie mogą. Wszystko tam iest dla nas idealnem, bo naywięcey przez poezyę wszystkiego pamięć nas doszła. Bogowie w Olimpie samemi Grekami zdaią nam się zaięci, doliny, gaie i góry Greckie, na przygody Bogów naprowadzaią myśl naszą, czyny i mieszkanie Bogów

i Greków, razem zawsze przedstawiaią się wyobrażeniu naszemu. Nie są tak dla nas poetycznemi Bogowie w Rzymie, a czyny Rzymian przez dzieiopisów doszłe, więcey badaiącego umysłu, niżeli poetycznego uczucia być mogą żywiołem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wyiątek z rękopismu Mikołaia Witwickiego o Pszczelnictwie.

(*Ciąg dalszy.*)

Miód wyżey opisany, nie tylko pokrzepia muchę tę dobroczynną, ale i zabezpiecza ią od wyniknąć mogących z głodu, i różnych wypadków słabości. Słabą nawet leczy. I dla tego także powinien być zagrzany wprzódy, aby tem łatwiey wonny zapach z niego się wydobywał, którym się pszczoła ocuca, i spieszy do pożądaney zdobyczy.

Wykraczaią ci przeciwko temu prawidłu, którzy do miodu czystego pierwszy raz karmiąc, daią różne gatunki korzenia, a to podług własnego widzimisię. Do takiey mieszaniny przylewa ieszcze pasiecznik, często opilec, podług upodobania swego gorzałki mocney u nas, a we Francyi wina. Otóz to pielęgnowanie doskonałe pszczół! Takim to ludziom maiętnieysi powierzaią kilkanaście tysięcy naylepszych pni — k i l k a n a ś c i e t y s i ę c y c z e r w o n y c h z ł o t y c h. Czyż nie mamy licznych, a prawie co roku smutnych wypadków, iż połowa pasiek w krótkim czasie odpada? Bo któż go náuczył, choćby taka mieszanina i pomocną być mogła, iaką ilość wódki, i na iaką liczbę pni musznych, lub miernych, równie iaka proporcya miodu być ma, przylewać powinien? — Szczęściem będzie dla nas, ieżeli trzymaiący losy naszych pasiek, nie bardzo lubią korzenne potrawy i wodne, co iest rzeczą bardzo rzadką. Równie i dla Francuzów, iezeli ich pasiecznicy maią odrazę do wina — Idąc za przykładem drugich, początkowie zwykłem był dawać do garca miodu, kieliszek wódki szumowey. Zapatrzywszy się na pszczoły dzikie, czyli barciowe poprzestałem to czynić; a iednak nie mam przyczyny uskarzania się na złe skutki. Prusacy i Sasi podaią wódkę w swych dziełach, iako środek przeciwko zgniliźnie. Cóż o korzeniach różnych, a szkodliwych powiedzieć? i co był za powód, że i pszczoły, tylko u nas prawie samych, zaczęto niemi truć? Bierzmy wymiar z pszczół dzikich: wszak te ani korzenia Indyyskiego, ani Chińskiego nie znaią, lub kto im daie wódkę lub wino? a iednak są bardzo zdrowe. A ty może dodasz. „Ani miodu na pokarm? "Zbiiam ten zarzut, tem: Któż karmi tyle dzikich wołów? a gdybyś oswoionego nie karmił, choćbyś nim nie orał, cóż by z niego było? Inney są natury dzikie, a inney swoyskie pszczoły, co do sposobu życia. Pierwsze wolne w lasach, i bez przeszkody żyią; pożytek z kwiatów wszelkich na około o kilka mil iedynie do nich należy; gdy drugim często w tém przeszkadzaią ludzie, albo domowe zwierzęta, które im kwiaty razem z trawą spasaia. Cóż o tych powiedzieć, co są wposród tylko zeranego pola, na którem dopiero w Czerwcu zasiewy tatarczane się kończą? Mały kawał lasu, w którym często bydło się pasie, lub od roku do roku koszą, nie iest dostatecznym. Doświadczenie wyżey przytoczone o dwóch pniach, wszystkie w tey mierze czynione zarzuty niweczy. Lecz nie traćmy naprożno czasu. Maiąc dosyć miodu dobrego, nie znaią pszczoły chorób, wszak w nim znayduią się soki wszystkich ziół onym służących, a wiele botanikom naszym nieznanych. Słów mi brakuie na zalecenie ci, abyś dobrym miodem obficie karmił swoie pszczoły. Są to iedyne czary, iakie tylko mieć kto może, i iedyna taiemnica, za pomocą którey do dobrych dochodów z pasiek naszych przyść możemy.

„Cóż robić, miodu mi nie wystarczy" pewnie powiesz? . . . . Jeżeli ci nie wystarczy własnego, to go kup, byle u człowieka znanego ci z poczciwości, pomniy com wyżey o tém nadmienił — w niedostatku zaś naywiększym, wytniy kilka plastrów aż do hołowicy (głowy ula) z iednego boku, w niemusznych lecz miodnych pniach, ale nie poźuiey, iak pierwszych dni Kwietnia. Bywaią częste przypadki, iż w czasie roienia się potrwa słota, więc koniecznie wszystkie pnie, to iest; stare i roie karmić dobrze potrzeba. Zaniedbanie tego przyniosłoby wiele szkody, kup więc, natychmiast cukru tyle, ile go potrzeba będzie; utłuczony miałko, zwyrzniętym, choćby i z nieiaką szkodą z pnia miodem, daway im często i szczodrze. Wszak mądrze czyni ten biedak podróżny, co trzeciego konia sprzedaie, aby parę uratował— Nie będziesz w tak niemiłem zdarzeniu, ieżeli na to w iesieni pomniesz.

Na zapytanie 2gie: K i e d y n a l e ż y P s z c z o ł y k a r m i c? Odpowiadam: iż w każdey porze roku głodne karm; miodne zaś niekiedy na wiosnę, i przed roieniem się, a w

lecie tylko w czasie słoty. W poniższych zapytaniach, obszerniey o tem nadmienię.

Co się zaś czasu dnia tycze, gdy pszczoły są w pasiecę: to zwyczaynie po zachodzie lub przed wschodem słońca, w korytkach [niżey opisanych, daie się im miód na pokarm przeznaczony.

W dniu zaś pochmurnym, każdego czasu można karmić, byle pszczoły z ulów niewylatywały, inaczey do późnego wieczora trzeba się z tem wstrzymać, a to dla tego; aby albo własne, albo sąsiedzkie nieprzynęcać, i nie robić z dobrych złe, czyli rabownicze. Przestrzegay naybardziey, aby ludzie nieostrożni rozlewaiąc miód nie narobili surowizny częścią po ulach, częścią w pasiecę, i koło teyże. Jest to złe naywiększe, iakiego można w pasiece doświadczyć; bo tym sposobem sprowadzaią się rabusie obce, lub własne dobre pszczoły przeistaczaią się na takowe. Karmiąc na wiosnę zgłodniałe, iak to się u nas dzieie, nie tak są wielkie korzyści, a ostrożność naywiększą zachowaó potrzeba. Nie wiem, czy pochwalisz tego co zchudzi wprzódy tak konia, iż ledwie chodzi a dopiero nie żałuie mu obroku, gdy go iuż pożywać nie może. W iesieni poźney i w zimię, iest pora na to: bo 1) tani iest miód, i można go wszędzie dostać dobrego, 2) rabownicze pszczoły nie przynęcamy, 3) wychodzą silne ze stebnika, a zatem dadzą łatwo odpór napaściom. 4) Matka wcześnie kładzie iaia; nadzieia dobrych i wczesnych roiów. Niżey podam ci sposoby, o iesiennem i zimowem karmieniu. Kto zaś opuścił iesień i zimę, ten teraz na wiosnę niechay się poci.

Choć nie tu iest mieysce, iednak uwagę ci iedną przytoczę. Każdemu po przyiacielsku radzę, aby w iesieni do stebnika tylko miodne pszczoły chował. Kto się w pszczołach nie kocha, lub czem innem iest zaięty, ani ma ludzi zdatnych i przychylnych, temu łatwiey będzie tylko pielęgnować te, w którychby miód w krupy się obrócił. Wydarza się często chowaiąc pszczoły do stebnika iż widziemy bardzo piękną woszczynę, i dość w niey zdrowych much, ale bardzo mało miodu. Takie więc opatrywać w miód teraz i w zimię, aby na wiosnę z głodu nie zginęły, lub przez inne nie były zniesione. Małaby była szkoda, aby kilka pni swoie lub obce zrabowały, ale na tem nie koniec; bo zaprawiwszy się na słabych, i dobre bardzo często a osobliwie bez dozoru dobrego, poiedyńczo zniszczyć potrafią. Zapytay się o to sąsiadów a nie bez żalu o takiem nieszczęściu rozprawiać ci będą.

Co do 3go pytania, to iest: Jakim sposobem trzeba ie karmić? Zwróć teraz uwagę twoią na różne sposoby, iakiemi w różnych okolicach, ten tak pożyteczny owad karmią. Co dobrego naśladuy, a ze złego nie gorsz się. Różność ta pochodzi z różności ulów, tak co do kształtu zewnętrznego, iako też i wewnętrznego.

Ule używane w naszych okolicach są albo Bezdenniki, albo Zatworowe, a tych znowu iest kilka rodzaiów rożniących się przez kształt powierzchowny. —

Bezdenniki i Zatworowe, iakiegokolwiek badź rodzaiu za pomocą korytek, które do oczka przystawiamy, lub w których miód pod same plastry wewnątrz podstawiamy, dość wygodnie karmiemy.

O korytkach do karmienia Pszczół.

W każdey wsi znaydziesz człowieka, co umie robić łyżki drewniane. Każ temu narobić korytek, ile ci potrzeba. Drzewo na nie powinno być suche, byle nie dębina. Korytka te różney wielkości bydź maią. Mnieysze pół kwaterki, a większe trzy ćwierci teyże w sobie zawierać powinny. Dla musznych, ale nieco miodnych, dasz mnieysze, a dla niemiodnych, czyli zgłodniałych lecz musznych, większe. Kształt mogą mieć według upodobania. U mnie maią kształt solniczek podługowatych. Dno powinno być grube, a przy boku na środku, niech wywierci w niem cienkim świderkiem dziurkę, byle nią miód nie przeciekł, w którą zabić pręcik tak długi, aby do oczka korytko dobrze dostawało, i opierało się na niem o ławkę z ula wychodzącą. Korytka takie rospuszczonym woskiem wewnątrz każ wylać, czyli pobielić, a to dla tego, aby miód w nie nie wsiąkał, przeto nie burzył się, będąc w ciepłem mieyscu, i nie kwaśniał; daiąc zaś znowu ieść pszczołom, mogłby się łączyć z pokarmem i onym szkodzić. Jeżelibyś woskiem nie wylał, to należy po każdem karmieniu, korytka ukropem wyparzać. Gdzie są duże pasieki, więc potrzebaby w kotłach wodę grzać, co i koszt na drwa, i zachodu wiele pomnaża. Nalawszy miodu nie bardzo pełne, ponarzucay gęsto trzaseczek delikatnych, lub słomek, aby mucha na nich bezpiecznie stała, i nie topiła się w danym na pokarm miodzie.

Pszczoły początkowie nie wychodzą natychmiast ze wszystkich pni do tego iadła. Niektóre potrzeba wprzódy przyzwyczaiać, a to stukaiąc pręcikiem o ul, z strony przeciwney oczka, w górze tylko; w niektóre po-

trzeba dmuchać przez oczko kilka razy, byle mocno. Kiedy ciepły iest wieczór lub ranek, to i słabe natychmiast, iak tylko się przyzwyczaią, wychodzą. Ieżeli zaś iaki pień głodny iest uporczywym, i nie chce wychodzić, więc wewnątrz potrzeba mu pod same plastry, kilka razy miód w korytku lub na talerzu drewnianym, podstawiać. Nabrawszy siły, równie iak i inne będzie przez oczko wychodził.

Jedne wnet ziedzą dany sobie miód, gdy drugie go nieco zostawią, day tę resztę ochoczym. Korytka całkiem wysuszą, a te natychmiast zabierz do domu i schoway ie dobrze. Gdy daleko iest od domu pasieka, to powinna być w budzie beczka lub skrzynia, a w tę złożywszy takowe, dobrze nakryć, lub zamknąć, aby wietrząc miód pszczoły, nie latały około niey, czas nie traciły, i nie nabierały nałogu do rabunku. Na teraźnieyszą wiosnę i lato, nie mogę ci podać dogodnieyszego nad ten sposób, będziesz go miał na iesień i zimę, i przyszłą, i następuiącą, a otém poźniey.

O Karmieniu iesiennem, i zimowem.

Inni podstawiaią niemiodnym pszczołom plastry pełne miodu, lub patokę, na talerzach drewnianych (zaś gliniane i kruszcowe, na żaden sposób do tego używane być nie maią, z natury bowiem swoiey są zimne, czego pszczoła nie cierpi) a to w poźney iesieni lub zimie pod same plastry w pniu będące. Jest to zwyczay bardzo dobry, byle na patokę ponarzucać trzasek lub słomek, aby się mucha nie topiła; Talerze zaś, ieżeli znowu na tych samych dawać się będzie miód, dobrze ukropem wymyć, i wysuszyć należy.

Kto tak pszczoły swoie karmi, ten się pewnie na odpadanie pszczół lub późne roienie się tychże uskarżać nie będzie. Wybieray więc spodnie plastry zaokrąglone, z których miód wcale nic nie kapie, a to podrzynaiąc pszczoły, i przyszpilay ich pod same plastry w pniu. Wiesz, ile go który na 9 przynaymniey miesięcy potrzebuie. Wiem z doświadczenia własnego, iż żaden mi z tych nieodpadł. Kilka w stebniku pociągnęły iuż plastry nową woszczyną. Co za przyiemny widok!

Niektórzy zaś nalawszy syty miodowey na misy, szafliki, lub koryta, takowe w pasiekach przez dzień stawiaią na wiosnę, aby pszczoły z nich pokarm brały. Sposób ten znalazłem dla tego bardzo niedogodnym, bo 1) Zlatuią się także obce roiami, które, iakeśmy tego doświadczyli, zawietrzyć mogą miód nawet o milę, a gdy go inż na naczyniu nie znaydą, to 2) starać się będą wdzierać do pni, tuż w pasiecę będących; co iest złém naywiększem a samowolnem; bo sprowadzamy rabownicze pszczoły; 3) Własne pszczoły z różnych pni, chciwe na miód zaiadaią się; a na koniec 4) słabe, co są celem karmienia, albo go mało, albo wcale nic nie dostaną, a to z obawy aby ich silnieysze nie kaleczyły. Nadto wiemy, iż naymnieysza ich część wylatuie dla osłabionych sił. Brzęk straszliwy odstrasza ich od takiego pokarmu. Pokazuie się więc oczywiście, iż tak karmiąc, karmiemy tylko miodne. Mało pracy ten sposób kosztuie, ale też i nie w każdey pasiecę może być użyty bo *a*) trudno mieć tylko mocne pnie, trudno także *b*) aby albo własna druga pasieka albo sąsiedzka w pobliskości niebyła. Gdy powyższe dwa przypadki nie zachodzą, więc nalawszy na kilka naczyń miodu ponarzucay go słomą, lub trzaskami, aby się nie topiły, postaw ie o 50 kroków na godzinę tylko przed zachodem słońca, a to za pasieką. Dochódź sam przyczyn, bo ia ci tylko iedną odkryię. O 50 kroków za pasieką dla tego stawiay, aby na drugi dzień wyleciawszy mucha a nie znalazłszy iuż miodu, na kwiatach go znaleźć starała się; a gdybyś stawiał w pasiecę, toby go szukała tylko w niey, i znalazłaby go niezawodnie w słabszych nieco pniach: zaprawiałbyś ich przeto do rabunku. —

Widziałem także, iż niektórzy robią tak wąziutkie korytka, aby się w oczko zmieściły, te napełniwszy miodem, wsuwaią przez nie do pnia, po ławeczce oczkowey. Takie korytka pasiecznicy nasi nazywaią dudkami. Kto mało ma pni, i przyzwyczaił się tak karmić, ten może pozostać przy tem, byle powyższe przytoczone uwagi o korytkach zachował. Niechcę cię nudzić wyliczaniem innych.

Przystępuię do opisania nowowynalezionego sposobu karmienia pszczół, naywygodnieyszego i naylepszego, iaki tylko być może, a to w każdey porze roku, i w każdym czasie dnia. Winniśmy go Panóm Szmidowi i Grawowi. Pierwsi oni byli, co karmili swoie muchy za pomocą szklanek, napełnionych gęstym miodem, te u wierzchu płatkiem dobrze obwiązawszy, a przewrócone stawiali na otworze w hołowicy (głowie) ula, tak dla tego, iako też i dla przewietrzenia ich, zrobionym. Miód przez płatek w kropelkach się wydobywa, który pszczoły chętnie przez kilka dni i nocy, podług ilości tego, całkiem wysysaią. Napełniali takowe tak długo, aż się przekonali, iż ten lub ów pień niepotrzebuie iuż być karmiomym, do nastąpić maiącego

pożytku. Tak zaopatrywali niemiodne pszczoły w iesieni i w zimie, a na wiosnę rzadko kiedy karmili. Co warto naśladowania. Ta to iest przyczyna, iż u nich wcześnie się pszczoły roią, o co usilnie starać się potrzeba. Późny róy często ani sam się w miód nie opatrzy, ani roiący się pień.

Piękny ten wynalazek, może być tylko w pasiękach nie bardzo licznych, wygodnie użyty, i to tylko od miłośników takiego zatrudnienia. Nasz niezgrabny pasiecznik, porozlewałby tylko miód, tak karmiąc; dla niego będzie poniższy sposób karmienia za pomocą leiek, bardzo dobry.

Ludzie po wszystkie wieki, iak się przekonywamy, zaczynaią w kunsztach i wynalazkach pospolicie od naytrudnieyszych rozwlekleyszych i pracowitszych. Użycie wielokrotne, nastręcza im z czasem dopiero łatwieyszych sposobów, a takim iest karmienie, za pomocą leiek. Gdy kto stanie na ramionach drugiego to prawda, że daley widzi, iak pewny uczony powiedział. Z szklanki może źle obwiązaney, obracaiąc ią, mógł się nie iednemu miód wylać; więc zaprowadzono dogodnieysze leyki. Nie mógłem dostać opisania, iak takowe zagraniczni każą sobie robić. Następuiącym sposobem urządzone, zdaią mi się być naydogodnieysze. Każ rozmaitey wielkości, blacharzowi, szklarzowi na hutach szklannych, lub kotlarzowi, a nareszcie i dobremu gancarzowi, byle dobrze we środku pobielił, ile ci potrzeba, narobić. Niech maią formę naszych prostych leiek, z tą tylko różnicą, iż przy końcu szyyki, iako też i u wierzchu leyki, powinna być obrączka z tego samego materyału dana, a to dla tego, aby płateczek u spodu do szyyki, przez który miód pszczoły będą wysysać, tem lepiey szpagatem obwiązać można; a ieżeli niema nakrywek, więc dany pokarm mogłyby w pasiece lataiące pszczoły zwietrzyć i rabować; dla zapobieżenia więc temu, i z wierzchu płatek w kilkoro się składa i tym się nakrywa i obwiązuie, inaczey mógłby się i szpagat i płateczek łatwo osunąć. Mała niech zawiera w sobie pół kwarty, naywiększa kwartę mniey więcey. Wiesz który mniey, a który więcey miodu potrzebuie. Szyyki w samym końcu tak obszerne być powinny, aby wielki palec z łatwością w niey obracać można, a to z przyczyny, aby więcey much od razu mogło wypróżniać dany sobie pokarm. Gdy takie leyki blacharz ci robi, to niech da nakrywki takie, iak do pudełek blaszanych daią, byle bardzo dobrze przystawały.

Okazuie się iawnie, iż ule do takiego karmienia należy urządzić 1) Każ więc przed róyką, swidrem w głowie ula dziurę tey wielkości wywiercieć, iakiey są u góry leiek szyyki, lepiey iednak, aby były nieco obszernieysze, bo łatwiey i głębiey po między plastry wewnątrz ula, a zatem w pośród pszczół, wnijdzie szyyka. Jeżeliby szyyka nie dobrze przystawała, a otworem, czyli szparami, swoie, lub cudze pszczoły właziły, więc należy dobrze kłakami, a ieszcze lepiey gliną, takiego wniyścia zabronić. Gdyby pszczoły w prost otworu, plaster zarobiły, więc można go każdego czasu, ile potrzeba, nożem przez otwór głowy wyciąć. Nie karmiąc, otwór kołkiem krótkim dobrze zatkay. 2) Nalawszy miodu przekonay się, czy ten, albo za nadto się nie wydobywa, albo za bardzo mało. Zaradź temu tak, aby przez płateczek iak drobne krople się dostawał. 3) Opatrzywszy wszystko dokładnie, tak iak były wprzód, ponakryway. 3) Oczka, w pasiecę karmiąc, pozmnieyszay. Zaięte zdobyczą, nie tak regularnie wartę trzymaią, gdy zawsze próżniaki na to czatuią, iakby się do miodu dostać; 5) Jeżeliby się rabownicze pszczoły pokazały, więc wyymiy w wieczór, lub każdego czasu, dany pokarm. 6) Z wyiętemi leykami tak postąp, iak z korytkami.

(Dokończenie nastąpi.)

Visconti.

Ennius Quirinus Visconti umarł dnia 8go Lutego. Zgon iego iest bolesną stratą dla nauk. Sławny ten antykwaryusz (badacz starożytności) urodził się w Rzymie, puścił się zaś do Francyi za pomnikami, które zwycięztwo Oyczyźnie iego wydarło. Widział on ie (iak zapewniaią gazety Francuzkie), z boleścią nazad powracaiące. Lecz Paryż stał się był drugą Oyczyzną iego, a lubo w pobliskości siebie nie miał iuż drogich tych przedmiotów, które go do osiadnienia w tem mieście zniewoliły, zdawało mu się ono w pozostałych skarbach ieszcze tak bogatem, aby mu pobyt tameczny uprzyiemnić. Visconti posiadał nie tylko delikatne uczucie i naylepszy gust w kunsztach, lecz był także iednym z nayzasadnieyszych uczonych wieku swoiego.
